



Paul Gauguin, «Walka Jakuba z aniołem»
(1888, Edynburg, Narodowa Galeria Szkocji)

Modlitwa Jakuba: noc walki

Dziś chciałbym rozważyć razem z wami urywek Księgi Rodzaju, który opowiada dość szczególny epizod z historii patriarchy Jakuba. (...)

Jak zapewne pamiętacie, Jakub odebrał swojemu bratu Ezawowi prawo pierworództwa w zamian za talerz soczewicy, a potem podstępnie zdobył błogosławieństwo ich ojca Izaaka, który był już bardzo stary, wykorzystując jego ślepotę. Uszedł przed gniewem Ezawa i schronił się u swojego krewnego Labana; ożenił się, wzbogacił i wracał właśnie, po podjęciu pewnych środków ostrożności, do rodzinnej ziemi, gotowy na spotkanie z bratem. Kiedy jednak wszystko było

przygotowane do tego spotkania, kiedy towarzyszący mu ludzie pokonali bród potoku, wyznaczającego granicę terytorium Ezawa, Jakub, który został sam, został nagle zaatakowany przez nieznanego i walczył z nim przez całą noc. Ta właśnie walka wręcz — której opis znajdujemy w 32. rozdziale Księgi Rodzaju — staje się dla niego szczególnym doświadczeniem Boga.

Noc jest czasem sprzyjającym działaniu w ukryciu, a zatem najlepszym momentem dla Jakuba, żeby mógł wejść niezauważenie na terytorium brata, łudząc się być może, iż uda mu się zaskoczyć Ezawa. Tymczasem to on zostaje niespodziewanie zaatakowany, na co nie był przygotowany. Posłużył się podstępem, by uniknąć niebezpieczeństwa, myślał, że zdoła nad wszystkim zapanować, a tymczasem przychodzi mu stoczyć tajemniczą walkę, samotnie i bez możliwości zorganizowania odpowiedniej obrony. Bezbronny patriarcha Jakub walczy z kimś w nocy. Tekst nie mówi, kim jest napastnik; używa hebrajskiego wyrażenia, które ogólnikowo oznacza (...) «kogoś, tamtego» (...). Jest ciemno, Jakub nie jest w stanie zobaczyć wyraźnie swojego przeciwnika, a pozostaje on nieznanym również czytelnikowi, nam; ktoś przeciwstawia się patriarsze, i jest to jedyna pewna informacja podana przez narratora. Dopiero na końcu, kiedy walka zostanie zakończona i ów «ktoś» zniknie, Jakub nazwie go i będzie mógł powiedzieć, że walczył z Bogiem.

Epizod rozgrywa się zatem w ciemnościach, i trudno jest nie tylko zorientować się, kto jest napastnikiem Jakuba, ale i co do tego, jak przebiega walka. Czytając ten fragment, trudno ustalić, który z dwóch przeciwników ma przewagę; użyte w nim czasowniki często są bez wyraźnego podmiotu, a przebieg akcji charakteryzują jakby wewnętrzne sprzeczności — kiedy wydaje się, że jeden z nich ma przewagę, następna scena temu zaprzecza i przedstawia drugiego jako zwycięzcę. Na początku wydaje się bowiem, że Jakub jest silniejszy, a przeciwnik — mówi tekst — «nie może go pokonać» (w.26); jednakże zadaje on Jakubowi cios w staw biodrowy i powoduje jego zwichnięcie. Można by zatem pomyśleć, że Jakub powinien ulec, a tymczasem to ten drugi prosi go, by go puścił; patriarcha odmawia, ale stawia warunek: «Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!» (w. 27). Ten, który podstępem pozbawił brata błogosławieństwa należnego synowi pierworodnemu, domaga się go teraz od nieznanego, w którym być może zaczyna dostrzegać cechy boskie, ale nie może go jeszcze naprawdę rozpoznać.

Rywal, który, jak się wydawało, został zatrzymany, a zatem pokonany przez Jakuba, zamiast spełnić żądanie patriarchy, pyta go o imię: «Jakie masz imię?» Patriarcha odpowiada: «Jakub» (w.28). I tu następuje istotny zwrot w walce. Poznanie czyjegoś imienia bowiem wiąże się z pewną władzą nad tą osobą, ponieważ według mentalności biblijnej imię zawiera najgłębszą istotę jednostki, odsłania jej tajemnicę i przeznaczenie. Poznanie imienia oznacza zatem poznanie prawdy o drugim, a to pozwala nad nim zapanować. Kiedy zatem na pytanie nieznanego Jakub wyjawia swoje imię, oddaje się w ręce swojego przeciwnika, jest to forma kapitulacji, całkowitego oddania się drugiemu.

Jednakże poddając się, Jakub również, paradoksalnie, staje się zwycięzcą, ponieważ otrzymuje nowe imię, a także zostaje uznane jego zwycięstwo przez przeciwnika, który mówi: «Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś» (w. 29). Imię Jakub nawiązywało

do problematycznych początków życia patriarchy; w hebrajskim przypomina bowiem słowo «pięta» i nawiązuje do chwili narodzin Jakuba, kiedy wyszedł on z łona matki, trzymając za piętę swojego brata bliźniaka (por. Rdz 25, 26), (...); ale imię Jakub nawiązuje także do czasownika «oszukać, wyrugować». Oto zatem w walce patriarcha wyznaje swojemu przeciwnikowi, poprzez gest poddania się i kapitulacji, że jest oszustem, uzurpatorem; ale ten drugi, którym jest Bóg, przemienia tę negatywną rzeczywistość w pozytywną: Jakub, oszust, staje się Izraelem, otrzymuje nowe imię, które oznacza nową tożsamość. Również w opowiadaniu zachowana jest jednak celowa dwuznaczność, bo najbardziej prawdopodobnym znaczeniem imienia Izrael jest: «Bóg jest potężny, Bóg zwycięża».

Jakub uzyskał zatem przewagę, zwyciężył — przyznaje to sam przeciwnik — ale jego nowa tożsamość, jaką otrzymał od tegoż przeciwnika, potwierdza i zaświadcza, że zwyciężył Bóg. Kiedy z kolei Jakub pyta o imię przeciwnika, ten odmawia odpowiedzi, ale objawia się przez jednoznaczny gest, udzielając mu błogosławieństwa. Patriarcha otrzymuje wówczas błogosławieństwo, o które prosił na początku walki. A nie jest to błogosławieństwo zdobyte podstępnie, ale dane bezinteresownie przez Boga, a Jakub może je otrzymać, ponieważ teraz, bezbronny, bez zabezpieczeń, bez oszustw i podstępów, sam poddaje się, przestaje walczyć i wyznaje prawdę o sobie. I tak po zakończeniu walki i po otrzymaniu błogosławieństwa patriarcha może ostatecznie rozpoznać drugiego, Boga błogosławieństwa: «Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocalałem me życie» (w.31), i może teraz pokonać bród, mając nowe imię, ale «zwyciężony» przez Boga i na zawsze naznaczony, utykając na skutek zadanego ciosu. (...) «Duchowa tradycja Kościoła widziała w tym opisie symbol modlitwy jako walki wiary i zwycięstwa wytrwałości» (KKK 2573). Tekst biblijny opowiada o długiej nocy poszukiwania Boga, o walce o to, by poznać Jego imię i zobaczyć Jego oblicze; jest to noc modlitwy, która z uporem i wytrwale prosi Boga o błogosławieństwo i nowe imię, nową rzeczywistość, będącą owocem nawrócenia i przebaczenia.

Noc Jakuba u brodu potoku Jabbok staje się zatem dla wierzącego punktem odniesienia, który pozwala zrozumieć relację z Bogiem, znajdującą w modlitwie swój szczytowy wyraz. Modlitwa wymaga ufności, bliskości, niejako w symbolicznym zmaganiu, ale nie z wrogo nastawionym Bogiem jako przeciwnikiem, lecz z błogosławiącym Panem, który jest zawsze tajemniczy, zdaje się niedosiężny. Dlatego natchniony autor stosuje symbol walki, z którym wiąże się siła ducha, wytrwałość, upór w dążeniu do osiągnięcia tego, czego się pragnie. Jeśli zaś przedmiotem pragnienia jest więź z Bogiem, Jego błogosławieństwo i miłość, to walkę może zakończyć jedynie ofiarowanie siebie Bogu, uznając własną słabość; zwycięstwem jest właśnie oddanie się w miłosierne ręce Boga.

Drodzy bracia i siostry, całe nasze życie jest jak ta długa noc walki i modlitwy; winno wypełniać je pragnienie Bożego błogosławieństwa i proszenie o nie; nie może być ono bowiem wyrwane czy zdobyte własnymi siłami, musi być z pokorą przyjęte od Niego, jako niezasłużony dar, który pozwala na koniec rozpoznać oblicze Pana. Kiedy do tego dochodzi, zmienia się cała nasza rzeczywistość, otrzymujemy nowe imię i błogosławieństwo od Boga. I to nie wszystko: Jakub, który otrzymuje nowe imię, staje się Izraelem, daje nowe imię również miejscu, w którym walczył z Bogiem, gdzie modlił się do Niego; nazywa je Penuel, co znaczy «oblicze Boga». Nadając to imię uznaje, że to miejsce jest pełne obecności Pana, uświęca tę ziemię, zapisując na niej niejako wspomnienie owego tajemniczego spotkania z Bogiem. Ten, kto daje się pobłogosławić przez Boga, zdaje się na Niego, pozwala, by On go przemienił, sprawia, że świat staje się błogosławiony. Niech Pan pomoże nam walczyć w dobrych zawodach o wiarę (por. 1 Tm 6, 12; 2Tm 4, 7) i prosić w naszych modlitwach o błogosławieństwo, aby nas odnawiało w oczekiwaniu na moment, w którym zobaczymy Jego oblicze. Dziękuję.

Benedykt XVI, audiencja generalna, 25.05.2011

Według Doktora Anielskiego powód, który nas upewnia o konieczności modlitwy jest, mówiąc w skrócie: *Aby się zbawić musimy walczyć i zwyciężyć: Kto bowiem i w zawodach walczy, nie bierze wieńca, tylko gdy należycie walczy* (2 Tm 2.5). Skoro zaś bez pomocy Bożej nie możemy oprzeć się siłom tyłu i takich wrogów; a pomocy tej nie otrzymuje nikt jak tylko przez modlitwę, tak więc bez modlitwy nie ma zbawienia.